

GŁOS PIOTRKOWSKI

ORGAN WKŁEK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK II (V)

ŚRODA 2 MARCA 1949 ROKU

Nr. 60 (1334)

Na 55 i 56 posiedzeniu

Sejm zatwierdził jednomyślnie szereg doniosłych uchwał i dekretów

Ustanowienie Najwyższej Izby Kontroli

Ratyfikacja umowy polsko-czechosłowackiej

Obniżenie stopy podatku gruntowego dla małych i średniorolnych chłopów

WARSZAWA (PAP). 55 posiedzenie Sejmu Ustawodawczego R. P. w dniu 1 marca roku bież. otworzył wicemarszałek Barcikowski, informując Izbę, że otrzymał od prezesa Rady Ministrów pismo, zawiadamiające o mianowaniu przez Prezydenta R. P., ob. Tadeusza Dietricha, ministrem handlu wewnętrznego i o jednoczesnym odwołaniu go ze stanowiska prezesa Centralnego Urzędu Planowania.

W pierwszym punkcie porządku dziennego wicemarszałek udzielił głosu dyrektorowi Biura kontroli przy Radzie Państwa, posłowi Grubeckiemu (SL).

Po omówieniu dotychczasowego okresu pracy Biura Kontroli przy Radzie Państwa, pos. Grubecki, podkreśla, że głębokie ustrojowe zmiany w zasadach gospodarki narodowej rozszerzyły i pogłębiły problematykę właściwych dla kontroli państwowej obowiązków i zainteresowań.

POWSTAŁ NOWY APARAT KONTROLI POLSKI LUDÓWEJ

NIK (Najwyższa Izba Kontroli) jest w myśl projektu organem od rządu niezależnym, podległym bezpośrednio Radzie Państwa, którego prezes — powoływany przez Sejm — jest przed Sejmem odpowiedzialny.

Najwyższą instancją odwoławczą, rozpatrującą sprawozdania i plany działalności NIK, jest Rada Państwa.

Pos. Grubecki wnosi w imieniu Rady Państwa o przyjęcie przedłożonego projektu ustawy o kontroli państwowej.

W następnych punktach porządku dziennego Izba odesłała do odpowiednich komisji sejmowych następujące rządowe projekty ustaw:

1) O ratyfikacji umowy między Rzeczpospolitą Polską a Republiką Czechosłowacką o wzajemnym obrocie prawnym w sprawach cywilnych i karnych, podpisanej w Warszawie dnia 21 stycznia 1949 r.

2) O podwyższeniu i zmianie przeznaczenia grzywnien, nakładanych przez sady dyscyplinarne Izb Lekarskich, lekarsko-dentystycznych i aptekarskich.

3) O pokrywaniu opłat w szpitalach, będących za kładami społecznymi służby zdrowia.

4) O planowym rozmieszczeniu lekarzy weterynaryjnych.

5) O zmianie dekretu z dn. 20 marca 1946 r. o podatkach komunalnych.

6) O zniesieniu Funduszu Obrony Narodowej.

W dalszym ciągu obrad pos. tow. Krygier (PZPR) złożył sprawozdanie komisji pracy i opieki społecznej o rządowym projekcie ustawy o zmianie niektórych przepisów o ubezpieczeniach społecznych.

Projekt znosi ograniczenie okresu uprawnień do pomocy leczniczej. Dotychczas ubezpieczony miał prawo do korzyści z leczenia przez 26 tygodni, członkowie rodziny — zaś

UWAGA! DELEGACI NA KONFERENCJĘ DZIELNICOWĄ DZIELNICOWY BAŁUTA!

Dzisiaj, dn. 2 b. m. o godz. 14-tej w lokalu dzielnicowy ul. Zgierska 71 odbędzie się konferencja. Obecność wszystkich delegatów obowiązkowa!

przez 13 tygodni. Wprowadzone obecnie

BEZTERMINOWE LECZENIE UBEZPIECZONYCH

jest osiągnięciem wielkiej miary.

Pos. tow. Kepczyński (PZPR) zreferował projekt

O OCHRONIE HODOWLI ZWIERZĄT GOSPODARSKICH

W dalszym ciągu pos. tow. Sokół (PZPR) złożył sprawozdanie o zmianie dekretu

O STRAŻY LEŚNEJ

Pos. tow. Jarosz (PZPR) złożył sprawozdanie komisji administracji i bezpieczeństwa publicznego o dekretach rządu R. P.:

a) Z dnia 25 października 1948 r. o zmianie ustawy z dnia 17 lutego 1922 r. O PAŃSTWOWEJ SŁUŻBIE CYWILNEJ,

b) Z dnia 25 października 1948 r. o zmianie dekretu z dnia 14 maja 1946 r. O TYMCZASOWYM UNORMOWANIU STOSUNKU SŁUŻBOWEGO FUNKCJONARIUSZÓW PAŃSTWOWYCH.

Wszystkie referowane dekryty zostały jednomyślnie przez Sejm zatwierdzone.

W dwóch ostatnich punktach porządku dziennego Sejm zatwierdził dwa dekryty rządowe.

Pierwszy, referowany przez pos. tow. Sokola (PZPR) w imieniu komisji rolnictwa i leśnictwa, dotyczył zmiany rozporządzenia Prezydenta R. P. z 1947 roku O ZWALCZANIU ZARAŻLIWYCH CHOROBU ZWIERZĘCYCH.

Drugi dekret, referowany w imieniu tej samej komisji przez pos. Janusza (SL) — ustala właściwość władz i normuje postępowanie w sprawie roszczeń byłych dzierżawców nieruchomości ziemskich z tytułu przejętego przez państwo inwentarza.

Na popołudniowym 56 posiedzeniu Sejm odesłał w pierwszym czytaniu do komisji pracy i opieki społecznej polski projekt ustawy o pracowniczych ośrodkach działkowych.

UMOWA POLSKO-CZECHOSŁOWACKA WYRAZA NOWY UKŁAD STOSUNKÓW MIĘDZY POLSKĄ I CZECHOSŁOWACJĄ

Następnie pos. tow. Banczerz (PZPR) złożył w imieniu komisji prawniczej i regulaminowej oraz spraw zagranicznych sprawozdanie o projekcie ustawy ratyfikacyjnej o polsko-czechosłowackiej

umowie o wzajemnych obrotach prawnych w sprawach cywilnych i karnych, zawartej w Warszawie 21 stycznia br.

Posel sprawozdawca podkreśla, że umowa ta jest przejawem zmian, które zaszły w stosunkach polsko-czechosłowackich po wyzwoleniu obu narodów przez Armię Radziecką i po dojeździe do władzy klas pracujących obu krajów.

W imieniu klubu PZPR przemawiał posel tow. Rapaczynski (PZPR), który zakończył swe uwagi słowami:

„W tej uroczystej chwili — ślęmy bohaterom masom ludowym Czechosłowacji nasze najserdeczniejsze proletariackie pozdrowienia i życzymy jej dalszych sukcesów w walce o pokój, postęp i sprawiedliwość społeczną”.

Sejm przyjął ustawę ratyfikacyjną w drugim i trzecim czytaniu jednogłośnie, wśród długotrwałych oklasków.

EWIDENCJA REZERW OSOBOWYCH

Posel tow. Karbowiak — (PZPR) zreferował następnie — w imieniu komisji wojskowej — dekret rządu o odwołaniu i uporządkowaniu wojskowej ewidencji rezerw osobowych.

Dekret ten stanowi wyraz dążenia do uporządkowania każdego odcinka naszego życia — stwierdza sprawozdawca, omawiając następnie rolę, jaką odgrywa odrodzone Wojsko Polskie w państwie ludowym.

Wojsko to — oświadcza mówca — stoi mocno na straży pokoju. Po stworzeniu nowej armii musimy podjąć obecnie wysiłki dla odtworzenia dokładnego obrazu naszych rezerw wojskowych, bo wiemy, że większość odnośnych danych uległa zniszczeniu w czasie wojny, ponadto zaś na stałą dźwignię przesunięcia ludności.

Rejestracja obejmie mężczyzn urodzonych od 1900 — 1926 r., jeśli chodzi o oficerów — od 1895 — 1926.

Kierownicy urzędów, instytucji, przedsiębiorstw itp. będą odpowiedzialni za pełne wykonanie obowiązku rejestracji przez wszystkich pracowników.

Podkreślić należy, że rejestracja będzie dokonywana stopniowo, etapami, nie przewiduje się jej zakończenia w bież. roku, przeprowadzenie bowiem tak rozległych prac rejestracyjnych przeciągnie się dłuższy czas.

Sejm zatwierdził dekret jednogłośnie.

OBNIŻENIE STOPY PODATKU GRUNTOWEGO DLA CHŁOPÓW MAŁO- I ŚREDNIOROLNYCH.

Sprawozdanie komisji skarbowo-budżetowej oraz samorząd-

wej o rządowym projekcie ustawy o zmianie dekretu z dnia 20 marca 1946 r. o podatkach komunalnych, złożył posel Fijałkowski (SD).

Ustawa wprowadza szereg bardzo istotnych zmian, odnoszących się do podatku gruntowego, obniżając stopę podatkową dla chłopów małych i średniorolnych. Zniżki dotyczą w niektórych wypadkach do 40 proc. dotychczasowej stopy podatkowej.

Reasumując posel sprawozdawca podkreślił, że ustawa ma na celu rozwój akcji hodowlanej, przyspieszenie likwidacji odłogów i gospodarstw nowozaślonych oraz rozszerzenie ulg rodzinnych. Ustawa jest poważnym krokiem w realizacji naszej polityki i gospodarki rolnej.

Projekt ustawy przyjęto jednogłośnie w drugim i trzecim czytaniu.

Na tym porządek dzienny został wyczerpany.

Następne posiedzenie Sejmu odbędzie się w dniu 9 marca r. o godz. 10 rano.

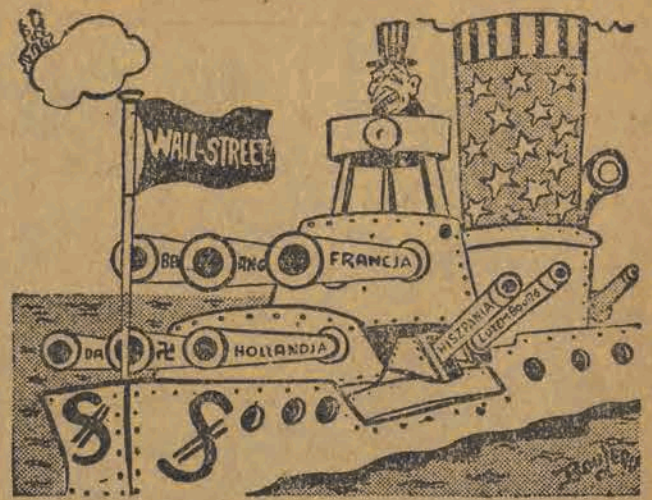
Bandyta Murat i jego wspólnicy w sutannach przed sądem

Pierwszy dzień procesu członków faszystowskiej bandy dywersyjnej

W dniu wczorajszym w dużej sali Sądu Okręgowego na Placu Dąbrowskiego, wypełnionej ze bręgi publicznością, rekrutującą się przede wszystkim spośród robotników łódzkiej fabryki i chłopów z terenu — rozpoczął się przed Rejonowym Sądem Wojskowym proces dowódcy bandy terrorystycznej, Jana Malolepskiego, pseudo „Murat” oraz trzech reakcyjnych księży — jego opiekunów, popelczników i inspiratorów: Mariana Lososia, Wacława Ortotowskiego i Stefa na Farysia. Korzenie jednak dywersyjnej działalności Murata i S-ki sięgają głębiej, niż może się wydawać przeciętnemu widzowi procesu. Komu bowiem przede wszystkim leżało na sercu, aby pierwsze lata naszego Państwa po wyzwoleniu zakłócić, aby utrudnić odbudowę kraju, aby nie dopuścić do poprawy bytu mas robotniczych i biedoty wiejskiej? Zależało na tym przede wszystkim imperialistom anglo-amerykańskim, oraz powiązanych z nimi ośrodkom emigracji polskiej. Czynniki te poprzez wroga propagandę radiową i swoje agentury „zagrzewały” Murata i jemu podobnych do zbrodni przeciwko ustrojowi sprawiedliwości społecznej.

Przedstawiciele tych ośrodków, działających za amerykańskie dolary, nie ma na obecnym procesie na ławie oskarżonych, ale ich cień unosi się nad salą sądową cień wrogów klasy robotniczej, broniących interesów obszarników i kapitalistów przeciwko interesom szerokich mas ludowych.

Ponury rejestr zbrodni zanotowanych suchym aktem oskarżenia, odczytany przez przewodniczącego w wstępie procesu — to lzy sierot po pomordowanych ofiarach, to strata dla naszego Państwa przeszło 50-ciu ludzi spośród nie tylko działaczy demokratycznych, ale i ludzi, stojących na straży ustroju demokratycznego, działaczy oświato-



„PAKT ATLANTYCKI”

Spoleczeństwo francuskie piętnuje prowokacje policyjne Mocha

Paryż (PAP). Represje antykomunistyczne we Francji, którymi kieruje minister spraw wewnętrznych Moch, trwają nadal.

Ostatnio — jak wiadomo — policja aresztowała 4 dzieńników, oskarżając ich „o zamach na bezpieczeństwo kraju”. W więzieniu osadzono pod zarzutem „szpiegostwa” 2 oficerów czynnej służby. Rząd postanowił domagać się uchylenia immunitetu parlamentarnego w stosunku do deputowanego Bonte, redaktora naczelnego dziennika „France Nouvelle”. Policja nadzoru terytorialnego doko-

nała szeregu rewizji w lokalach partii komunistycznej. W niedzielę policja aresztowała w Paryżu kilkaset osób, które zbierały podpisy pod petycją, domagającą się zaprzestania działań wojennych w Indochinach.

Aresztowania i rewizje budzą oburzenie opinii publicznej, która kwalifikuje je jako prowokacje.

Tygodnik „Regard” opublikował komunikat, w którym podkreśla, że represje polityczne w stosunku do pisma są oczywistą prowokacją policyjną, godzącą w demokratyczną prasę.

Watykan — w obozie imperialistów

Rzym (PAP). Palmiro Togliatti zamieścił w czasopiśmie „Via Nuovo” artykuł, w którym podkreśla, że Watykan w swych ostatnich enuncjacjach jasno i niewzruszenie wypowiedział się za agrarnymi pakietami imperialistycznymi.

Papież w swym orędziu udzielił błogosławieństwa imperialistom, knującymi spisek przeciwko pokojowi. Żądze panowania, plany ujarznienia

narodów, groźby stosowania barbarzyńskich metod — papież przedstawia jako „wale bożą”.

Togliatti zaznacza, że wraz stający ciągle opór narodów całego świata przeciwko podlegaczom wojennym — osłabia obóz imperialistów. W takim oto momencie papież przychodzi z pomocą imperialistom, oddając do ich dyspozycji podległe mu organizacje na całym świecie.

(Dokończenie na str. 2-ej)

Odtworzenie ewidencji zniszczonej podczas okupacji

Warszawa (PAP). W ramach organizacji dziedzin ważnych dla unormowania pokojowego życia narodowego, ukazało się publiczne zarządzenie ministra Obrony Narodowej o przeprowadzeniu częściowej rejestracji wojskowej w celu odtworzenia i uporządkowania ewidencji, zniszczonej podczas okupacji niemieckiej.

Nenni przeciw polityce antyradzieckiej

Rzym (PAP). Nenni wygłosił w Wenecji przemówienie, w którym oświadczył, że naród włoski stanowczo przeciwstawia się antyradzieckim planom podlegaczów wojennych.

Gdańsk-Gdynia portem bazowym dla państw demokracji ludowej

WARSZAWA (PAP). — Na posiedzeniu sejmowej komisji planu gospodarczego, która o. bradowała w dn. 28 lutego r. b. minister żeglugi Rapacki podkreślił znaczenie powołania Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej między ZSRR i krajami demokracji ludowej. Fakt

ma dla nas wprost rewolucyjne znaczenie, jeśli chodzi o politykę i gospodarkę morską — powiedział min. Rapacki. Port Gdańsk — Gdynia stanie się portem bazowym dla wszystkich państw demokracji ludowej, co rozwinię nasze możliwości i stosunki gospodarcze.

Przejawy nietolerancji i wolność sumienia

Kongres PZPR jasno określił swój stosunek do religii, Kościoła, kleru, do wierzących i niewierzących. Tow. Zawadzki, formułując te zagadnienia, stwierdził:

„Reakcyjna część polskiego duchowieństwa wykorzystuje uczucia religijne ludzi wierzących, by mieszać się w sprawy Państwa Ludowego, atakować je, uprawiać reakcyjną politykę wśród wierzących. PZPR respektuje uczucia religijne ludzi wierzących, gwarantuje im pełną ochronę ich obrządków religijnych, stoi na stanowisku nie mieszanego państwa do spraw religijnych ludzi wierzących.

PZPR stoi jednak zarazem na stanowisku, że Państwo Ludowe powinno zagwarantować pełną wolność sumienia ludziom niewierzącym i z całym zdecydowaniem położyć kres szikanowaniu ich przez kogokolwiek lub ich dzieci w szkołach z racji bezwyznaniowości.“

Takie zdecydowane oświadczenie na Kongresie było konieczne, podobnie jak konieczne jest przypominanie tych elementów — zdawało by się — zasad. Piszący — „zdawało by się“ — ponieważ część kleru w naszym kraju nie zachowuje się nawet tak, jak zachowuje się kler wielu krajów Europy i świata w rozumieniu zasad tolerancji, pozostawiania dla ludzi innych wierzeń i poglądów lub dla ludzi niewierzących.

W okresie przedwojennym poważna część wojującego kleru tam gdzie mogła w sprawach religijnych stosowała przymus, nie gardząc nawet administracyjnym naciskiem. Przeciw niewierzącemu nauczycielowi proboszcz występował publicznie na ambonie, zbierał podpisy wśród ludności i posyłał skargi do Kuratorium. Niewierzący uczeń, aby móc skończyć szkołę średnią, zmuszony był do kłamstwa, gdyż konflikt z prefektem kończył się z reguły wydaleniem ze szkoły. Wielu księży postąpiło się urzędniczym naciskiem państwowym i policjanckim, stosowało moralny nacisk w formie przysięg odbieranych od ludzi wierzących najchętniej w sprawach nie mających nic wspólnego z religią.

Powiedzmy to otwarcie — wiele z tych metod choć w innej już nieco formie przetrwało do dnia dzisiejszego. Zmiana form nacisku wynika z faktu, że urzędnik państwowy nie kwapi się dziś z wykonywaniem polecenia nietolerancyjnego proboszcza, a młodemu niewierzącemu człowiekowi znajdującemu się w szkole publicznej nie grozi już usunięcie. To też w tych warunkach nietolerancyjny proboszcz czy prefekt — to miano jest dziś równoznaczne z reakcyjną, wrogą Państwu Ludowemu postawą — posługując się innymi formami terroru i nacisku, nie cofając się, jak pokazują ostatnie procesy ban-

dytów NSZ-owskich, przed ko- rzystaniem z usług zbrodniarzy, nie cofając się przed mordem niewygodnych jednostek.

Ktoś tam na wsi czy w mieście zawarł związek małżeński tylko przed urzędnikiem Stanu Cywilnego. Takiego na tychmiast wojujący proboszcz piętnuje na ambonie, stara się przeciw niemu podjudzać ludzi wierzących.

Uczeń należący do ZMP nie przyszedł do kościoła na nabożeństwo. Nietolerancyjny prefekt wytyka mu to publicznie, grozi złym stopniem, napomina przed aktywnym udziałem w pracy młodzieżowej organizacji, przeciwstawia ZMP — Kościołowi mimo, że wie o tym, że do ZMP należy zarówno młodzież wierząca jak i niewierząca.

Redakcję naszą odwiedził terenowy aktywista partyjny. Jako niewierzący był on ostatnio kilkakrotnie wizytowany przez miejscowego proboszcza, który uparł się, aby go nawrócić. Proboszcz ów bowiem mobilizował wokół tej sprawy opinię parafian, wieszał na domu aktywisty religijne obrazy, omalże nie doszło do procesji i odprawiania nad bezbożnikiem egzorcy-

mów. Towarzysz ten stwierdził w naszej redakcji: „Ten typowy przejaw nietolerancji krył w sobie wyraźne cele reakcyjne. Chodziło o publiczne wskazywanie na mnie palcem, o podsycanie przeciwko mojej działalności opinii ludzi wierzących.“

Od uczennicy Żeńskiego Gimnazjum SS. Salezjanek w Łodzi otrzymaliśmy list, w którym między innymi czytamy: „Mam 15 lat. Rodzice oddali mnie do szkoły, gdzie są same siostry zakonne. Najwięcej gnebi mnie to, że w szkole na szęj nie ma żadnej organizacji młodzieżowej, prócz koła PCK. Być może, że po wakacjach będę chodziła do państwowego gimnazjum, w którym będę mogła uczestniczyć w pracy organizacyjnej ZMP. Czytając gazety dowiaduję się o pracy społecznej młodzieży w innych szkołach. Zazdroszczę jej tego serdecznie.“

Cóż należy stwierdzić po przeczytaniu takiego listu? Nasuwa się jedynie słuszna uwaga: — wrogi stosunek sióstr zakonnych do udziału w ZMP zależnej od nich młodzieży nie jest w stanie zahamować wśród niej naturalnego pędu do zespołowego działania.

Przykładów takich można znaleźć niestety wiele. Wskazują one, że reakcyjna część kleru nie wyrzekła się wojowniczej postawy sprzecznej z zasadą tolerancji, sprzecznej z zasadą zagwarantowania ludziom pełnej wolności sumienia, a w szeregu wypadków nie cofa się przed zbrodnią.

Coraz więcej ludzi — nawet wierzących — zapytuje, czemu wobec tych wszystkich wydarzeń, czemu wobec szeregu zbrodni popełnianych przez księży nie zabierają głosu przedstawiciele hierarchii kościelnej i prasy katolickiej. Czyżby sądzili, że społeczeństwo polskie, nawet jego wierząca część, pogodzi się z takimi faktami jak morderstwo na nauczycielu Praszczycy, po pełnione przez bandę „Murata“ z wyroku sądu kapturowego księdza Ortotowskiego i księdza Łososa?

Nie zawsze milczenie jest złotem. Czasem, a w tym wypadku na pewno, może być ono rozumiane przez społeczeństwo polskie, jako milcząca zgoda wobec nietolerancyjnej postawy reakcyjnej, wojowniczej części kleru, a nawet wobec „zbrodni.

Antoni Pokorski

Nasi korespondenci fabryczni piszą:

Marnotrawstwo czasu w Ubezpieczalni

Na ostatniej naradzie, jaka odbyła się w PZPB Nr 1 w obecności wiceministra tow. Witaszewskiego, poruszaliśmy wszystkie sprawy niedociągnięte w pracy Ubezpieczalni Społecznej w Łodzi — bo przecież właśnie my robotnicy — którym przysługuje prawo do bezpłatnego leczenia w tej instytucji — do brzo wiemy, jak działa Ubezpieczalnia.

Chciałabym przede wszystkim poruszyć sprawę niesłychanego marnotrawstwa czasu, na jakie naraża nas Ubezpieczalnia. Musimy porzucić swe warsztaty na wiele długich godzin wtedy, gdy chcemy dostać się do lekarza. Od wczesnych godzin rannych czekamy często na ślucie, mrozie czy śniegu przed zamkniętym blokiem Ubezpieczalni na ul. Leczniczej. Jakoś nikt nie pomyślał o tym, by otworzyć bramę Ubezpieczalni wcześniej — przecież już tylko od samego czekania w takich warunkach można się poważnie rozchorować. Ubezpieczalnia, instytucja powołana do leczenia, nie ma prawa tak lekceważyć sobie życia ludzkiego.

A kiedy już dostajemy się do środka gmachu, zaczyna się nowa tragedia: sama na podstawie własnego doświadczenia zaobserwowałam fakty, że lekarze którzy według tabliczek na drzwiach powinni rozpocząć przyjmowanie chorych o godzinie 8-ej rano — chodzą sobie po korytarzach, rozmawiają między sobą o pogodzie, o tym gdzie kto był itd. Nie szanują naszego czasu.

Utrudnianie nabywania niektórych leków, polegające znów

na narażeniu chorych na zbyt długą stratę czasu — to osobna sprawa. Naprzykład zapisał mi lekarz rejonowy kurację, składającą się z 300 tabletek pewnego specyfiku. W aptece Ubezpieczalni tego nie było, więc zwróciłam się do apteki prywatnej. Tam poinformowano mnie, że mogą mi ten lek wydać dopiero po ostemplowaniu recepty przez naczelnego lekarza Ubezpieczalni. Musiałam więc ponownie wdrożyć do Ubezpieczalni, aby otrzymać stempel. A że kilka razy lekarza nie zastałam na miejscu, znów straciłam kilka dni. Potym za każdym razem, kiedy miałam otrzymać 25 tabletek (tyle bowiem można było zapisać na jedną receptę) musiałam biegać do Ubezpieczalni po ów stempel. Aby wybrać przepisany mi ilość tabletek musiałam aż 12 razy chodzić do Ubezpieczalni. Myślę, że między innymi, powodem tłoku w Ubezpieczalni jest nie tylko mała ilość lekarzy, ale właśnie system wydawania recept na lekarstwa. Gdyby od razu przepisano choremu odpowiednią ilość leku, nie zajmował by on wielokrotnie miejsca w kolejkach innym chorym.

A teraz pragnę poruszyć spr-

wę z naszego własnego scheible rowskiego podwórka, również bowiem kwalifikuje się ta sprawa jako marnotrawstwo — marnotrawstwo możliwości i kosztów wnych urządzeń. W jednym z naszych budynków mieści się kompletnie urządzone ambulatorium — jest aparat rentgenowski, lampa kwarcowa, tak zwana „budka“ do naświetlań o raz wszystkie niezbędne przyrządy lekarskie dla lekarza internisty, a nawet dla chirurga. W ambulatorium tym w chwili obecnej przyjmują tylko pielęgniarki, a więc tylko w wypadkach, nie wymagających pomocy lekarza. W naszej tkani i przedalniu pracuje około 6 tysięcy ludzi. Czy więc Ubezpieczalnia nie powinna zainteresować się naszym ambulatorium i urządzić w nim przychodnię lekarską specjalnie dla naszych zakładów? Byłoby to prawdziwym dobrodziejstwem dla nas wszystkich. Pomyślę tylko, ile czasu się marnuje przez chodzenie do odległych przychodni Ubezpieczalni i czy to nie wstyd by przyrządy lekarskie stały bezużyteczne!!

Stanisława Trantowa
robotnica wykończalni
PZPB Nr 1

Nie spóźniać wypłaty

W naszych zakładach PZPJG Nr 8, Oddział „Dąbrowa“, już od pewnego czasu wypłaty dla Oddziału Ruchu odbywają się

Uczcijmy dzień kobiet

Na zebraniu Zarządu Koła Ligi Kobiet przy PZPB Nr 16 (Niciarniana) które odbyło się w dniu 17-go ub. m. postanowiliśmy uczcić wszystko, by powiększyć nasze szeregi. Pragniemy uczcić godnie „Międzynarodowy Dzień Kobiet“, podjęliśmy uchwałę zwiększenia liczby członkiń koła o 300 kobiet.

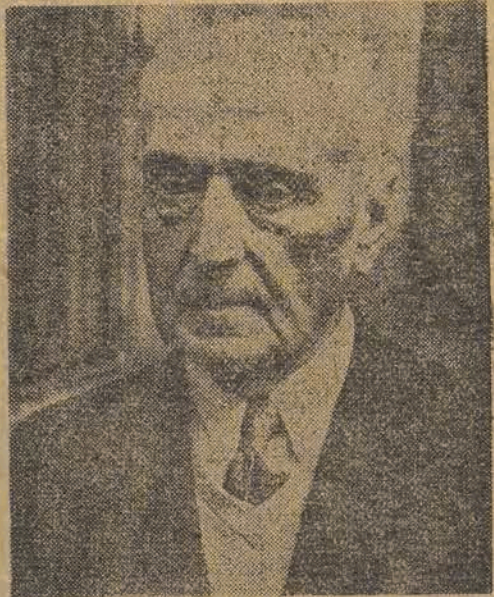
Ponieważ chodzi nam nie tylko o nasze koło, lecz również o dobro całej organizacji, więc zewaliśmy do współzawodnictwa nasze najbliższe sąsiadki — członkinie Społeczno - Obywatelskiej Ligi Kobiet z PZPB Nr 5.

Sądząc, że takim szlachetnym współzawodnictwem najlepiej uczcijmy święto wszystkich na świecie matek, żon i sióstr, pragnących pokoju.

Korespondent fabryczny
PZPB Nr 16
Zielińska

Korespondent fabryczny
PZPB Nr 16
Zielińska

50 lat w służbie sztuki Jubileusz pracy teatralnej Karola Adwentowicza



KAROL ADWENTOWICZ

Z pewnością nigdy nie przyszedł do głowy dygnitarzowi dyrekcji kolejowej w Radomiu, że jego niechęć do teatru przysporzy scenie polskiej jednego z najbardziej utalentowanych i głębokich aktorów. Gdy jednak ten właśnie srogi urzędnik za „przebiegłość“ udziału w przedstawieniach amatorskich zwolnił z pracy młodego podwładnego, Karola Adwentowicza, ten ostatni miał przed sobą drogę jasno już wytykniętą.

W ciągu wielu następujących lat wędruje on z trupą prowincjonalną, grając w dramatach, operach, operetkach i krotkowidłach. Pierwszy wielki triumf osiąga w Warszawie, a niedługo potem w 1900 roku Pawlikowski zabiera go ze sobą do Lwowa, gdzie w niewiarygodnie krótkim czasie rozkwita bujnie talent młodego artysty, już wtedy, jako niezrównanego interpretatora ról psychologicznych.

Nie na występach jednak kończy się rola Adwentowicza. Gorący sympatyk socjalizmu, organizuje we Lwowie pierwszy teatr robotniczy, w którym wystawia najlepsze pozycje repertuaru klasycznego. Kierując w wie-le lat później Teatrem Miejskim w Łodzi, wprowadza na scenę sztuki o tendencjach rewolucyjnych, te same, które zejść musiały z widzenia na swą treść i formę interpretacji z afiszów teatrów stołecznych. Łódź dobrze pamięta z tego okresu poziom artystyczny i społeczną rolę teatru, prowadzonego przez Adwentowicza. Ostatnie 10 lat przedwojennych stoi on na czele Teatru Kameralnego w Warszawie, bez żadnych subsydiów państwowych osiągając, dzięki

starannemu doborowi sztuki i artystycznemu wykonaniu, coraz większe sukcesy.

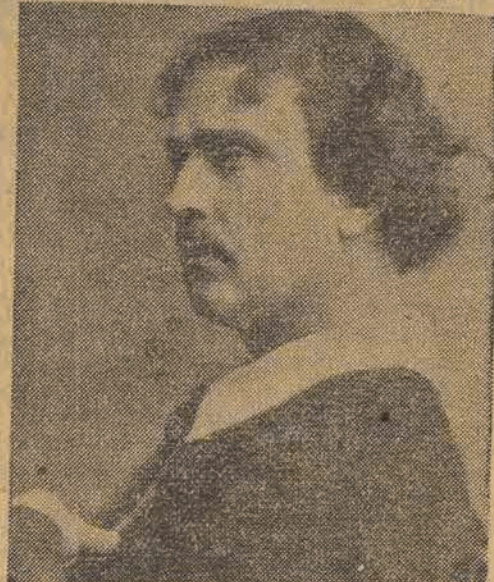
Okupację przeżywa Adwentowicz w Warszawie, nie dając swego talentu dla organizowanych przez niemiecką propagandę teatrów i teatrzyków. Pracuje w konspiracji, czynnie pomagając prześladowanym przez wroga, współdziała z demokratycznymi organizacjami bojowymi, bierze udział w naradach podziemnej rady teatralnej. Nie bez słuszności posądzony o to wszystko, osadzony zostaje na Pawiaku. Po wojnie staje tam, gdzie jego jedyne miejsce — po stronie Demokracji Ludowej.

Diaczej właśnie na te strony zasłużonego życia świetnego artysty kładziemy tak wielki nacisk?

Pamiętamy, jak gra Adwentowicz. Pamiętamy jego kreacje, pełne prosioty i zarazem najgłębszej uczuciowości. W uszach naszych brzmi jego piękny głos i świetnie pielęgnowana dykcja rasowego aktora. Pamiętamy „Ojca“ i „Peer Gynta“, „Cara Pawła“ i „Hamleta“. Pamiętamy „Sonatę kreuzerowską“ i „Myśl Andrejewa“, komedie Shawa i sztuki Szaniawskiego.

Ale nade wszystko w dniu 50-letniego jubileuszu jego pracy pamiętamy o tym, że Karol Adwentowicz przez długie lata swego niestrudzonego i zasłużonego życia pokazał to, co przystoi pamięta z tego okresu poziom artystyczny i społeczną rolę teatru, prowadzonego przez Adwentowicza. Ostatnie 10 lat przedwojennych stoi on na czele Teatru Kameralnego w Warszawie, bez żadnych subsydiów państwowych osiągając, dzięki

Jadwiga Szczepańska



Karol Adwentowicz w roli Hamleta

Od naszych korespondentów wiejskich

Wykonamy akcję „H“ w stu procentach

Uchwały Rady Ministrów w sprawie akcji „H“ wywołały w całym powiecie piotrkowskim wielkie zainteresowanie wśród chłopów mało i średniorolnych. Na odbywających się zebra- niach gromadzkich chłopcy z nie- których wsi postanowili akcję „H“ zrealizować w 100 procentach. Jednocześnie na zebra- niach tych mieszkający mało i średniorolni wsi Słupice z gmi-

ny Wadlew oraz gromady Dobrenie i Górale gminy Ręczno uchwalili rezolucję, w których między innymi czytamy: „My mało i średniorolni chłopcy, rozu- nując w pełni znaczenie donio- szej uchwały Rady Ministrów w sprawie akcji hodowlanej, po- stanowiliśmy wykonać ją na te- renie naszych gromad w 100 procentach. Akcja „H“ to nie- tylko droga do dobrobytu po-

przez podniesienie hodowli, ale również pomoc w eliminowaniu różnego rodzaju spekulantów z naszych wsi.

Wzywamy jednocześnie mieszkających w sąsiednich gromad, oraz wszystkich rolników powiatu piotrkowskiego do 100 procento- wej realizacji akcji „H“ na te- renie naszego powiatu“.

KIWAR JAN
z Bażantki

Niesłuszny podział

Wśród naszej załogi znajduje się wielu towarzyszy, którzy mieszkają poza garnicami Łodzi i do pracy muszą dojeżdżać koleją. Nie odstrasza ich to wcale i do fabryki przybywają punktualnie, chociaż dyrekcja kolei nie czyni nic w tym kierunku, by tę podróż im ułatwić.

Raczej odwrotnie. Dla pracowników naszych, korzystających z pociągu kursującego na linii Łódź — Kozłuszki, a wychodzącego z Kozłuszek o godzinie 6.30, nie ma formalnie miejsca w pociągu. Jest to tzw. pociąg służbowy. Składa się on z dwóch wa-

gonów „służbowych“, trzech uczniowskich, dwóch przeznaczonych dla kolejarzy, jednego bagażowego i jednego dla robotników.

W wagonach „służbowych“, przeznaczonych dla kolejarzy i uczniów można wygodnie ułożyć się na ławce, podczas gdy w wagonie dla robotników brak nawet miejsca stojącego. O wejściu do wagonu „służbowego“, czy też przeznaczonego dla kolejarzy nie ma nawet mowy — nie wpuszczają. Jako rezerwa pozostaje tylko wagon bagażowy, przeznaczony dla handlarzy, wiozących do Łodzi mleko. Na bankach od mleka jeżdżą właśnie nasi pracownicy.

Taki stan rzeczy należy najrychlej zmienić. Robotnicy jadący do pracy muszą mieć choćby minimum wygody. Niech to weźmie pod uwagę DOKP-Łódź.

Od Redakcji

Tow. Obłapiszewski w PZPW Nr 2.
List Wasz drukujemy. Prosimy o przybycie do redakcji, — Piotrkowska 86, III piętro. Dzień Korespondentów — w godzinach od 9 — do 15. e.

PROMYK



Chcę wejść wnurę życia społecznego...

Kochany „Promyku”!

Dziękuję Ci bardzo za książkę i za to, że przyjąłeś mnie do swego grona. Książka sprawiła mi dużo radości i nie wiem tylko, skąd mogłeś się domyśleć, że ja właśnie lubię takie przygody i chętnie je czytam, a nieraz nawet sama bym chciała być ich bohaterką.

A teraz „Promyku” napiszę Ci coś o sobie, bo dotychczas znamy się tylko z jednego listu. Ja chodzę obecnie do I-ej klasy gimnazjum żeńskiego krawieckiego SS Salezjanek, mam lat 15, a rodzice mówią, że je-

stem roztrzępana i na „swoją wiek” mało poważna, dlatego też oddali mnie do szkoły, gdzie są same siostry zakonne, ale ja się tym wcale nie przejmuję. Najwięcej mnie to gnębi, że w szkole naszej nie ma żadnej organizacji młodzieżowej prócz Koła PCK. Jedynej moją pociechą jest to, że w szkole mamy wykładową rosyjski język (na początku był francuski), rosyjskiego się już uczę trzeci rok i znam go doskonale, dlatego, że oprócz lekcji w szkole, słucham także lekcji języka rosyjskiego przez radio, chodzę często na rosyj-

skie filmy i czytam rosyjskie wiersze, z których wiele umiem na pamięć. Najbardziej lubię wiersze Puszkina i Lermontowa, jak np. „Zimna droga” i „Bielie-jet Parus”. Bardzo możliwe, że do obecnej szkoły będę chodziła tylko do wakacji, potem przeniosę się do państwowego gimnazjum, w którym będę mogła oddać się pracy organizacyjnej w ZMP i w „Przyjaźni Polsko-Radzieckiej”. Czytając gazety, zazdroścę młodzieży, która w swoich szkołach i organizacjach może brać czynny udział w życiu społecznym kraju. Drogi „Promyku” wiem, że się już niecierpliwisz, czytając ten list, ale wybac, musiałam się „wyładować” i myślę, że mnie zrozumiesz i poradzisz mi coś w tej sprawie. Na wstępie wspominałam, że chcę Ci napisać coś o sobie, ale pisząc doszłam do przekonania, że chcąc opisać wszystko potrzebowałabym jeszcze conajmniej 4 karty, więc zostawiam resztę na następny list, tymczasem pozdrawiam Cię serdecznie

Anka Szpietowska.

—o—

Kochana Aneczko!

Nie niecierpliwiałem się — odwrotnie — bardzo uważnie i z zainteresowaniem przeczytałem Twój list i to nie jeden raz, lecz kilkakrot-

W sercach naszych zapal płonie, Zapał, który wszystko kruszy, Zło — w postępu fall tonie
Bryła światła naprzód ruszy!
Mickiewicza hałas — ciałem
Wszyscy serca swe otworzyli
Wszyscy ogrzać je zapalem.

Nową Polskę z nami tworzyć! Uczniem prężną gorętszym,
Praca dla Ciebie Polsko —
mym marszeniem
i celem w życiu najświętszym.
Ty jesteś każdym serca mego
drgnięciem

Uczniem prężną gorętszym,
Nic nie mam — przyjmij to
serce gorące
Choć to podarek tak mały,
Ale to serce małe i płonące
Dalaoby Tobie świat cały.
Lusia B.

stawić lub odwiec od wielkich dążeń klasy pracującej od wielkich przemian, zachodzących w życiu kraju. Nie zwlekając więc, powinnaś wraz z koleżankami podjąć walkę o prawa, które w Polsce Ludowej przysługują całej młodzieży. Mam nadzieję, że w następnym liście będziesz mogła

mi już napisać cozeście w tym kierunku przedsięwzięty. A więc — uszy do góry, i do dzieła!

Czekam na dalsze listy i Twoje i Twych koleżanek. Pamiętaj, że „Promyk” i „Głos Robotniczy” będzie Ci zawsze pomocny. Najserdeczniej pozdrawia Cię

Redaktor.

Harcerka

Nina była od trzech lat harcerką, harcerką prawdziwą. Podkomendne kochały ją, rozumiały, dobrze jej było z nimi. Była im siostrą, posiadała zdolności wychowawcze.

W zastępie miała same starsze dziewczynki, właściwie nie starsze, lecz rozumne, aktywne. Rozłąka z nimi była dla niej ciężkim przeżyciem, ale musiała się z tym pogodzić. Przecież robiła to z głęboką myślą, szła do innej szkoły z wielkim celem. Szła z pragnieniem zostania nauczycielką. W nowej szkole dano jej zastęp składający się z ośmiu dziewczyn. Ręce opadły jej z rozpaczy.

Były to „malowane druhnny”, które tylko mundurem zarażwały, że są harcerkami. Załowała je, a jednocześnie obrażała się.

— Jaki? — co robiła zastępową tych dziewcząt?

Nowa zastępową spytywała się z nieufnością, brakiem subordynacji. Przez chwilę zaświtała jej myśl, ażeby rzucić ukochaną organizację i pozostawić sobie o niej wyobrażenie takie jakie miała dotąd. Zaraz jednak wstydziała się tego.

Nie, ona, Nina niedarmo nosi krzyż harcerski, niedarmo składała przysięgę. Da sobie radę, choćby miała poświęcić wszystko. Zrobi z tych malowanych druhn przodkiwie harcerki. Ona to potrafi, potrafi je zdobyć, pokochać i wszczepić w nie prawdziwą ideę, ideę, którą powinny być ocalone wszystkie drużyny, wszystkie zastępy. Ideę, na której budować trzeba życie Polski, jej przyszłość. Zrobi to na pewno, bo wierzy w swoje siły, a wiara taka to wszystko

Lusia Binderówna



KOCHANY „PROMYKU”!

Chcę podzielić się z Tobą najnowszymi smutkami i radościami. Zaczęłam od smutków. Otóż w dniu, w którym spoczywałam na laurach radości z powodu otrzymania odpowiedzi od Ciebie, spotkała mnie przykreść z powodu nieporozumienia z profesorką robót. Było to zupełnie co innego, ale ja wolę nazwać to po prostu „nieporozumieniem”. Czarna kropka wpadła w przejrzyste morze. Radości i spoczęła między dnem a powierzchnią. Mało tego! W niedzielę sala moja urządziła „świecicę”. Przekreśliłyśmy się zupełnie. Gry nie udawały się, inscenizacje podobnie, wszyscy nudzili się, wyszli niezadowoleni. Marzę o zapamiętaniu się w „sen zimowy” na czas, nim zaginie pamięć o tej po tysiącuroc nie udanej imprezie. Nawet nikt nie pocieszył strapionej duszy. Pocieszamy się na wzajem z Wieską Lezińską, ale jak wygląda to pocieszenie! Po prostu kpimy z siebie w najokrutniejszy sposób. Wprawdzie Pani Chrzanowska powiedziała kilka słów, które powinny nas uspokoić, ale czasami i aniołowie są bezsilni. Męczy się nasza biedna zarozumiałość i wygórowana ambicja! Za co stracono ją do piekła?

Wybac „Promyku”, że list ten zdradza trochę „pomieszanie” z „pokręceniem”, ale piszę go w cieniu palm (prawdziwych!) — w świetlicy. Zdaje mi się, że jestem gdzieś w Afryce. Światło lampy elektrycznej w wyobraźni mojej jest ognistą tarczą słoneczną. Jednym słowem mam „natchnienie”, chociaż w przejściu do rzeczywistości nie chciałabym się znaleźć w tej bajecznej Afryce. Wolę Polskę, internat, dom w Podgubicach. „Promyku!” Pół internatu ma zamiar do Ciebie napisać. Pytają mi się, jak to zrobiłam pierwszy raz. Gdy im mówię, że zwyczajnie, kiwają z niedowierzaniem głową. Przecież nie mogę powiedzieć im, że nadzwyczajnie!

Bury w internacie na dostałem jeszcze, bo do szafy, w której jest „wzorowy porządek” nikt nie zajrzał, gdy zaspalam po dzwonku, zdążyłam dać „nura” pod pierzyne. Na głowie nie staje, śmieje się bardzo cicho — tylko

w internacie słyhać i kawałek na ulicy, i „psich figłów” nie stroje, jak już pochwaliam się w poprzednim liście. Przecież wydawanie wojennych okrzyków, skoki poprzez krzesła, łózka to drobnostka. Nawet i to zdarza się rzadko, bo jestem poważna! Naprawdę pracuję nad sobą, żeby być poważną i będę nią na pewno. Na razie udaje mi się całkowicie, bo na przykład biegnąc szybko potrafię przewrócić się w korytarzu szkolnym i to jeszcze przy Pani Chrzanowskiej! (Tak jakoś się składa, że Pani Chrzanowska zawsze wszystko widzi i wie). Przez te kilka dni poświęca nam mniej czasu, bo musi zasilic na duchu „maturzystów”. Zdawają obecnie egzaminy. 20. I. 49 r. (list ten jest pisany w styczniu) będzie uroczystość pożegnania ich. Chociaż mi dobrze być uczennicą, czekam tej chwili z tęsknotą. Z tęsknotą, ażeby wreszcie być pożyteczną. Tymczasem dopiero jestem w pierwszej klasie mam przed sobą jeszcze tyle czasu. Ze dobrną, nie wątpię ani chwili. Nawet gdybym miała przed sobą przeszkody nie do przebycia, nie zrezygnowałabym. Tymczasem wszystko sprzyja mi.

„Promyku” masz ukłony od całej mojej klasy i od Bednarka, jadącego wzrostem na księżyc i od Nowaka, trzymającego się kurczowo ziemi też.

Luśka Binderówna.

Kochana Lusińko

Porządek w szafie — owszem zrób, bo to dobra rzecz, ale o skoki płasy i śmiechy itd. objawy „nie powagi” niech ci włosy nie swięją. Nie tylko 15-letnie uczennice Liceum, ale nawet całkiem dorosłe „osobistości” nie muszą się tak zachowywać jakby sto kijów połączonych. A że Ty przepelniona jesteś radością i dajesz jej ujście w szalenstwach według Twego wyrażenia to cóż w tym złego?

Oczywiście wszystko ma swe granice, ale sądzę, że pani Chrzanowska za daleko poza te granice nie pozwoli Ci wyskoczyć.

Dziękuję Ci za przysłane mi opowiadanka. Jedno z nich — o Ninie, wydrukuję.

A wiesz, ja nie jestem zupełnie pewien, czy wszystkie jak Ty je nazywasz — „malowane druhnny” Nina potrafi do gruntu zmienić. Oczywiście — dobra zastępową zna czy bardzo wiele, ale gdy w jej zastępie znajdzie się na przykład większość bogatych wypieszczonych córeczek, to co wtedy? Pewnie, jednostki najbardziej wartościowe. dziewczęta bardziej inteligentne i umiejące myśleć

samodzielnie, zrozumieją i pokochają ideę odrodzonego harcerstwa, ale pozostałe będą sły udreptanymi ścieżkami zacofania, kultuństwa.

Nie dotrzymają one kroku dziewczętom urodzonym i wyrosłym wśród ludzi pracy. No ale o tym pomówimy szerzej przy innej okazji.

Twoim współlokatorom i współlokatorom z internatu potwierdzam własnoręcznie, że ich nie „bujasz” na temat sposobów nawiązywania kontaktu z „Promykiem”. Bardzo bym rad poznać ich wszystkich więc niechże się zdołają na odwagę i napiszą. A narazie serdecznie pozdrów ich odemnie.

Redaktor

EMILCE NOWOTNEJ. — Zmniejszyć ilość drój co najmniej na 50 procent! Oto jak brzmiało zobowiązanie przedkongresowe uczniów i uczennic klasy V szkoły Nr 10 w Pabianicach. Za przykładem swoich ojców i matek na fabrykach, którzy dla uczczenia Kongresu Jedności powiększyli liczbę tkanin, zmniejszyli liczbę braków — uczniowie V klasy szkoły Nr 10 w Pabianicach wykonali swe zobowiązania.

Ale nie wolno Wam Emilko spocząć na laurach. Dopóki choć jeden uczeń w Waszej klasie ma jeszcze zle stopnie, musicie pomagać — mocniejsi — słabszym, aż wypłenicie do gruntu w Waszej szkole dwójce.

BASI ROJEWSKIEJ, HALINCE ROMANOWSKIEJ I PIETRKOWI. — Witamy Was drogie dzieci w Promykowej Gromadce. Pozdrawiamy serdecznie i prosimy o dalsze listy.

GRYLEWSKIEMU CZEŠKOWI. — Nie martw się, że jesteś opóźniony w nauce, pilnością na pewno uda Ci się to nadrobić. „Promyk” niczymi listami nie „gardzi”, — że też Ci takie myśli przychodzą do głowy!

TERENI KAZMIERCZAK I JANKOWI BALOWI ZE SZKOŁY RTPD W PABIANICACH. — Drogi Dzieci! Z listu Waszego wnioskuję, że czas swój dzielicie planowo między szkołę i świetlicę, gdzie dzięki ofiarnej pracy Waszych nauczycieli z pożytkiem i celowo spędzacie swój czas. Bardzo jestem ciekaw, jak udał się Wam wieczór Mickiewiczowski. Chętnie przyjmuję Was do Promykowej Gromadki i zapraszam do korespondencji wszystkie dzieci Waszej szkoły i świetlicy.

Kronika Piotrkowa



KOMU WINSZUJEMY
Środa, dnia 2 marca
1949 r.
Dziś: Heleny

WAŻNIEJSZE TELEFONY
Urząd Bezpieczeństwa Publicznego 10-49
Miejski Komisarjat M. O. 10-4
Straż P. - ama 10-72
Szpital św. Trójcy 10-70
Pogotowie lekarskie nocne ul. Stalina 45, tel 10-04

Redakcja i administracja „Głosu Piotrkowskiego” Piotrków, Al. 3 Maja 4. Interesantnie przyjmuje się codziennie (prócz niedziel i świąt) od godz. 15 do 18.
Rozdzielnia „Głosu Piotrkowskiego” ul. Słowackiego Nr 26, Tel. 15-40.

Interpelacje naszych Czytelników

O właściwy rozdział biletów do teatru

Piotrków jest miastem, nie posiadającym nadmiaru rozrywek kulturalnych. To też każdy przyjazd teatru częstochowskiego jest witany z radością, a sala im. Kilińskiego jest zawsze, mimo wysokich cen biletów (do 410 zł) wypełniona po brzegi.

W dniu 25 lutego br. dowiedziałem się z afiszów, że można nabywać bilety na „Skapca”. Mimo, że byłem jednym z pierwszych nabywców, biletu tańszego nie otrzymałem, gdyż według oświadczenia ob. Piaseckiej, która zajmuje się sprzedażą biletów — zatrzymane zostały dla „swoich”. Ci „swoi” to napewno nie ludzie pracy.

Dlatego też proponuję, aby rozprawdaniem biletów za jeła się Powiatowa Rada Związków Zawodowych. — Da to całkowitą gwarancję, że bilety rozprawdane będą wśród pracujących.

Stały Czytelnik

Robotnicy firmy „Korab” potępiają podżegaczy wojennych

Przed kilku dniami odbyło się ogólne zebranie pracowników firmy „Korab”, zwołane przez Radę Zakładową. Tematem obrad było usprawienie współzawodnictwa pracy.

Po omówieniu sytuacji gospodarczej zakładów stwierdzono, że nowa umowa

obecnej chwili.

W toku dalszych obrad niektórzy przedstawiciele Gminnych Spółdzielni wysunęli cały szereg pytań, dotyczących skupu żywności, sposobu kontraktowania i przesyłania rachunków do banku.

Odpowiedzi udzielił dyrektor Banku Gospodarstwa Spółdzielczego ob. Nowakowski, który wyjaśnił, że po dokonaniu skupu

pu należy natychmiast przelać rachunki do banku, gdyż w przeciwnym razie skomplikuje to i opóźni wypłacanie zaliczek, na czym traci sama spółdzielnia.

Ponadto każdy kredyt — zaznaczył mówca — musi być wykorzystany ściśle na akcję „H”.

Następnie zabrał głos referent Skupu Skór Surowych w PZGS, tow. Ogórek, który stwierdził, że

wiele do życzenia pozostawia sposób zdejmowania skór ze świń. Należałoby, aby w rzeźniach szczególną na to zwrócić uwagę, gdyż przez niedbałe i niewłaściwe zdejmowanie skór traci się tak cenny surowiec w naszej gospodarce krajowej.

Na zakończenie zebrania zobowiązali się, że dołożą wszelkich starań, aby usprawnić przebieg akcji „H”.

Pod troskliwą opieką znajdują się dzieci w Żłobku Miejskim

O ile z początku robotnicy z pewną rezerwą ustosunkowały się do żłobka miejskiego w Piotrkowie, to obecnie pierwsze lody przysnęły i matki z całą pewnością odnoszą swe maleństwa do żłobka, gdzie znajdują się one pod troskliwą i wykwalifikowaną opieką.

Do żłobka przyjmowane są dzieci do lat 3. W tej chwili Żłobek Miejski zdolny jest pomieścić 40 dzieci, jednak nie jest całkowicie wyzyskany. Narazie znajduje się tutaj 30 dzieci, w tym 28 dzieci robotnicze oraz 1 dziecko urzędnicze i 1 nauczycielki.

Maleństwa, przyniesione przez matki do żłobka, są codziennie kąpane, następnie dostają czystą bieliznę. Od tej chwili z dziećmi przebywają wyłącznie pielęgniarki.

Co miesiąc odbywa się ważenie dzieci. Jak wykazuje statystyka wiele z dzieci przybiera na wadze do półtora kilograma miesięcznie. Dzieci otrzymują 4 posiłki dziennie oraz tran.

Po zwiedzeniu żłobka du-

że zainteresowanie wzrosło w nas 2-letnia Krysią Rębacz, znajdująca się za ledwie od paru dni w żłobku. Dziwne są koleje losu tego dziecka, które po stracie matki dostało się pod opiekę wyrodnej kobiety. Maleństwo to było głodzo-

ne, na skutek czego Krysią w chwili przybycia do żłobka ważyła zaledwie 7 kilo. W żłobku otoczona została specjalną opieką i obecnie zaczyna się uśmiechać tak, jak śmieją się wszystkie dzieci, znajdujące się w żłobku. (pl)

Spółczeństwo piotrkowskie winno pomóc w zorganizowaniu Teatru Kukielek w naszym mieście

Staraniem miejscowych artystów - plastyków i literatów powstał całkowicie opracowany projekt zorganizowania Miejskiego Teatru Kukielek w Piotrkowie.

W celu urzeczywistnienia tego projektu zwołane zostało przez Zarząd Miejski zebranie organizacyjne, które powołało Komitet Organizacyjny. Teatr Kukielek w Piotrkowie zasięgiem swym obejmować będzie nie tylko miasto Piotrków, ale powiat i okolice miasta.

Wojewódzki Wydział Kultury i Sztuki w Łodzi, doceniając w pełni cel i zadania teatru przyrzekł ze swej strony całkowite poparcie dla zamierzeń Teatru Kukielek i pomoc w postaci stałych subwencji.

Warunkiem jednak otrzymania pierwszych subwencji jest wykazanie się konkretnymi osiągnięciami. Należy więc przede wszystkim wystawić pierwsze przedstawienie i to na dobrym poziomie. Na podstawie tego przedstawienia Wojewódzki Wydział Kultury i Sztuki będzie mógł ocenić społeczno - kulturalną wartość teatru i orzec, czy zasługuje on na subwencjonowanie go przez Państwo.

Ponieważ Zarząd Miejski w Piotrkowie nie dysponuje w swym budżecie potrzebny mi na ten cel kredytami, Komitet Organizacyjny Miejskiego Teatru Kukielek stoi wobec ważnego problemu zgromadzenia odpowiednich funduszy na pierwsze wydatki związane z organizacją teatru.

Są to wydatki dość znaczne. Wkład ten jednak bezwzględnie się onlaca wobec korzyści, jakie Teatr Lalek przyniesie młodemu pokoleniu Polski Ludowej.

CENNIK OGŁOSZEŃ

w dzienniku „GŁOS PIOTRKOWSKI”
Za jednostkę obliczeniową dla ogłoszeń wymiarowych przyjęto 1 mm przez szerokość 1 łamu (szpalty). W tekście i za tekstem — 6 łamów po 45 mm.
Ogłoszenia drobne liczy się za słowo.
Wielkość ogłoszeń Za tekstem Drobne
od 1 do 100 mm 70 70 30 zł.
od 101 do 200 mm 110 110
od 201 do 300 mm 160 160
powyżej 300 mm 200 200
Ogłoszenia tabelaryczne, bilanse i kombinowane o 100 proc. drożej.
Ogłoszenia w numerach niedzielnych i świątecznych o 50 proc. drożej.

Wędrowka po województwie OPOCZNO

W sali konferencyjnej Starostwa Powiatowego w Opcznie odbyło się zebranie w sprawie statutu organizacyjnego Muzeum Ziemi Opczyńskiej. Uchwalono statut, który po zatwierdzeniu przez Powiatową Radę Narodową i władze wojewódzkie da prawne podstawy działania pożytecznej placówki w ciekawym regionie opoczyńskim.

Ministerstwo Kultury i Sztuki jak i Naczelna Dyrekcja Muzeów i Ochrony Zabytków odniosły się do projektu przychylnie i włączyły Muzeum Ziemi Opczyńskiej do sieci przewidzianej w sześcioletnim planie państwowym.

Złóż ofiarę na Pomoc Zimową

cy winny traktować jako wydatek na cele kulturalno-oświatowe dla swych pracowników.

Spodziewać się należy, że ten apel do społeczeństwa piotrkowskiego odniesie właściwy skutek i już w najbliższym czasie miasto Piotrków uzyska własny Teatr Kukielek.

Trzecia wizyta robotników huty „Kara” u chłopów matorolnych w Buinach Szlacheckich

W ramach akcji szefostwa nad wsią robotnicy huty „Kara” w Piotrkowie postanowili otoczyć opieką matorolnych chłopów, we wsi Bujny Szlacheckie. Nawiązany przed paru tygodniami kontakt zacieśnia się coraz bardziej.

W ubiegłą niedzielę ekipa robotników huty „Kary” udała się poraz trzeci do Bujen Szlacheckich. Przez robotników - fachowców, wyjechała orkiestra fabryczna oraz zespół świetlicowy, który

ry w tamtejszej sali strażackiej dał przedstawienie. Przedstawienie to cieszyło się olbrzymim powodzeniem. Około 500 okolicznych chłopów oklaskiwało występ zespołu artystycznego.

W międzyczasie robotnicy - fachowcy zainteresowali się narzędziami rolniczymi. W wyniku przeprowadzonej kontroli stanu maszyn rolniczych, robotnicy postanowili zepsuty siewnik, który przed tym bezużytecznie zajmował miejsce na podwórzu jednego z gospodarzy, zabrać z sobą do Piotrkowa i wyremontować.

Miejscowa ludność z ogromnym zadowoleniem przyjęła robotników i wyraziła pragnienie, żeby przyjazdy te były częstsze. (Ch).

Radio

Program na ŚRODĘ 2 marca 1949 roku.
12.04 Wiadomości południowe, 12.30 Koncert dla szkół, 13.30 PRZERWA, 14.30 (Ł) Z prasy, 14.40 (Ł) Muzyka obiadowa, 15.00 (Ł) Komunikaty, 15.05 (Ł) Fragmenty z oper, 15.30 „Stara gazownia” — audycja słowno - muzyczna dla dzieci, 15.50 Muzyka popularna, 16.00 DZIENNIK POPOŁUDNIOWY, 16.25 Wiadomości z Międzynar. Zawodów Narciarskich z Zakopanego, 16.30 Skrzynka techniczna, 16.45 „Gramy w szachy”, 17.00 Koncert popularny, 17.40 „Stare i nowe”, 18.00 „Wszelchnia Radiowa”, 18.20 „Jak radiści lekarz pokonał śmierć”, 18.30 III-ci Koncert z cyklu: „ZYWE WYDANIE CHOPINA” W przerwie: audycja literacka, 20.00 DZIENNIK WIECZORNY, 20.45 Międzynar. Zawody Narciarskie o Puchar Tatry w Zakopanem, 21.00 „Opowieść o Chopinie” — odcinek 2-gi, 21.15 Muzyka polska, 21.40 „Pan Kasjerowa” — poemat M. Lermontowa, 22.00 Koncert popularny, 22.45 (Ł) Koncert życzęcy (cz. III), 22.58 (Ł) Omów. progr. lok. na jutro, 23.00 Ostatnie wiadomości, 23.10 Muzyka poważna, 23.50 Program na jutro, 24.00 (Ł) Koncert życzęcy (cz. IV), 0.59 (Ł) Zakończenie audycji i Hymn.

GŁOS	
organ Łódzkiego Komitetu i Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej	
Redaguje: Kolegium Redakcyjne. Wydawca: RSW „Prasa”.	
Druk: Zakłady Graficzne R. S. W. „Prasa” Łódź, ul. Zwirki 17, tel. 206-42.	
Telefony: Redaktor naczelny: 216-16 Zastępca red. nacz. 219-05 Sekretarz odpowiedzialny: 219-23 Sekretariat ogólny: 223-28 Dział partyjny: 223-29; 254-25 wewn. 10	
Dział korespondentów robotniczych i chłop- skich oraz redaktorów sztet sciennych: 219-42 Dział mstażki: 219-11 Dział miejski i sport: 254-21 wewn. 8 i 11 Dział ekonomiczny: 223-28 Dział rolny: wewn. 8 — 254-21 Redakcja nocna: 172-31; 156-61 Kółportaz: 222-22 Administracja: 280-42 Dział ogłoszeń: 111-50	

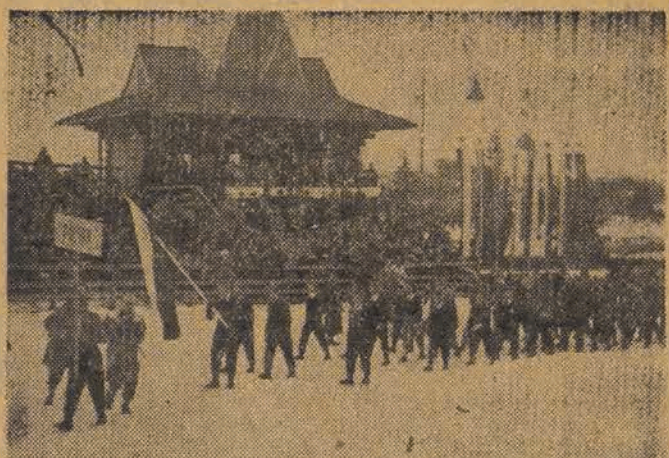
Werbunek robotników rolnych

do pracy w państwowych gospodarstwach
Urząd Zatrudnienia, Oddział w Piotrkowie podaje do wiadomości publicznej, że zgodnie z zarządzeniem Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej rozpoczął się z

Ogłoszenia drobne

ZGUBIONO książkę konia, Renosik Henryk zam. Piotrków. 75k
ZGUBIONO kartę rejestracyjną RKU, Marecki Jan, Uszczyn pow. Piotrków. 74k
ZGUBIONO dowód osobisty, legitymację Zw. Zawodowego, Michalski Franciszek zam. Piotrków. 73k
ZGUBIONO kartę rejestracyjną RKU wydaną w Piotrkowie, Antosiak Piotr zam. Wolborz pow. Piotrków. 72k
ZGUBIONO kartę rejestracyjną RKU, Kałużny Mieczysław zam. wieś Longinówka gm. Krzyżanów pow. Piotrków. 71k

SPORT SPORT SPORT



Otwarcie zawodów narciarskich o „Puchar Tatr”. Zawodników polskich prowadzi Dziedzic

Tym czym jest „Puchar Tatr” dla narciarzy wkrótce wyścig Praga - Warszawa stanie się dla kolarzy P. Z. Kol. wyznaczył 25 kolarzy na obóz, który rozpocznie się 22 marca w Wisle lub Krynicy

W Zakopanem, przy udziale przedstawicieli państwowych władz sportowych Polski, Czechosłowacji, Rumunii, Bułgarii i Węgier, odbyła się konferencja w sprawie wyścigu kolarskiego Praga - Warszawa. Konferencje zagal pphk. Czarnik (GUKF). W imieniu organizatorów wyścigu przemawiał dyrektor Emil Herbst, Czechosłowacki Komitet Organizacyjny Wyścigu reprezentował na konferencji red. Volf z Pragi.

WYŚCIG P — W WZBUDZA ZA GRANICĄ WIELKIE ZAINTERESOWANIE

Delegaci zagraniczni zapoznali się z pracami organizacyjnymi wyścigu. Ożywiona dyskusja, jaka w związku z tym powstała, pozwala przypuszczać, iż wyścig Praga - Warszawa wzbudził zagranicą wielkie zainteresowanie. Omówienie na konferencji sprawy będą przedmiotem prac komitetów krajów, które brały udział w konferencji. Spodziewane jest, że wszystkie kraje reprezentowane na konferencji, wystawią do wyścigu po trzy drużyny.

„MOTOZYBY” EKWIPUJE DWIE NASZE DRUŻYNY

Poza tym organizatorzy podali do wiadomości, że firma „Motozyby” ofiarowała całkowicie wyekwipowanie obu polskich drużyn kolarskich wraz z częściami zapasowymi i całkowitą obsługą techniczną na trasie wyścigu.

Wice wyekwipowanie obu polskich drużyn kolarskich wraz z częściami zapasowymi i całkowitą obsługą techniczną na trasie wyścigu.

25 KANDYDATÓW NA OBOZ

PZKol. podał do wiadomości nazwiska 25 kolarzy, którzy po wolaniu zostaną na obóz przed wyścigiem Praga - Warszawa. Są to: Wójcik, Wrzesiński, Rzeźnicki, Siemiński, Pietraszewski, Kapiak Józef, Wandor, Napierała, Czyż, Nowoczek, Wygląda, Leśkiewicz, Łazarczyk, Stolarczyk, Gabrych, Kędert, Motyka, Wojcieszek, Mich, Olszewski, Saliwy, Paprocki, Cuch, Manowski.

W WISLE LUB KRYNICY

Obóz rozpocznie się 22 marca w Wisle lub Krynicy. Kierownikiem jego będzie kpt. związkowy Wisznicki, który wyjedzie na przygotowanie obozu w przyszłym tygodniu. Ponadto PZKol. wydelegował na obóz sekretarza Pokorę i ob. Piórkowskiego. Obóz będzie trwał 18 dni, po czym zawodnicy wrócą do Warszawy i będą trenowali w terenie płaskim, aż do czasu wyjazdu do Pragi.

Wśród kandydatów na obóz kandydował zabrał Królowski, który do czerwca zajęcia będzie egzaminami, więc nie mógłby uczestniczyć w wyścigu.

Nowi mistrzowie Polski w zapasach

W Katowicach zakończono finałowe walki zapasnicze w III po wojnie mistrzostwach ciężkoatletycznych Polski. Klasyfikacja końcowa w poszczególnych kategoriach przedstawia się następująco:

- waga musza: — 1) Sznajder (Poznań) 2) Bałwicki (Łódź) 3) Ciszewski (Poznań);
- waga kogucia — 1) Toboła (Śląsk) 2) Marek (Śląsk) 3) Gondzieliwski (Poznań);
- waga piórkowa — 1) Jasiński (Śląsk) 2) Kauch (Poznań), 3) Patański (Pomorze);
- waga lekka — 1) Kuligowski (Śląsk) 2) Kusz (Śląsk) 3) Świętosławski (Warszawa);
- waga półśrednia 1) Golaś (Śląsk) 2) Maliszewski (Warszawa) 3) Krymski (Warszawa);
- waga średnia — 1) Pielorz (Śląsk) 2) Książkiewicz (Warszawa), 3) Reda (Warszawa);
- waga ciężka — 1) Krymski (Wrocław) 2) Jdzikowski (Pomorze) 3) Michalski (Warszawa).

W punktacji okręgowej w zapasach pierwsze miejsce zajął...

ABC sportowca

OZEM JEST TZW. KULTURA FIZYCZNA

Wychowanie fizyczne powszechnie pojęte i obowiązujące przeznaczone jest w zasadzie dla młodzieży szkolnej. Młodzież po ukończeniu szkoły winna wnieść w życie zamilowanie do uprawiania specjalnych gałęzi wychowania fizycznego. Ciepł jej zajmie się sportami. A co mają uprawiać ludzie bez ambicji wyczynowych i ci, którzy z racji wieku i stanu zdrowia nie mają możliwości wyzycia się w sporcie zawodniczym? Ci powinni uprawiać swobodne ćwiczenia (gry, turystyka, gimnastyka, wioślarka, wycieczki itp.) bez przymusu, w dobrowolnym współzawodnictwie bez widowni i oklasku jejich trybun.

Te formy coraz częściej spotykane i propagowane (por. akcje zorganizowanych czasów pracowniczych, kola sportowe) określamy mianem kultury fizycznej.

Im więcej przybędzie naszym krajowi zespołów sportowych, im częściej będą masowe uczestnictwa starszych i młodzieży w pozamiejskich wycieczkach, na plażach, grach sportowych, im liczniejsze będą grupy turystów — wczasowiczów, tym bliżsi będziemy chwili w której będziemy mogli powiedzieć, że mamy u siebie powszechną KULTURĘ FIZYCZNA.

Sport polski zacieśnia kontakty ze sportem bułgarskim, czeskim i węgierskim

Korzystając z obecności delegatów władz sportowych państw związanych ścisłym kontaktem sportowym z Polską na między narodowych zawodach narciarskich o „Puchar Tatr”, GUKF zorganizował w Zakopanem konferencję informacyjno-porozumiewawczą, w której wzięli udział przedstawiciele GUKF, ppłk. Czarnik, mjr. Better, przedstawiciele Bułgarii Lessef, Lavidov i red. Pavlov, przedstawiciele Czechosłowacji Spork, Matas, Pokorny, Sachar, Ivanova i dr. Ciomanec oraz przedstawiciele Węgier Zoltan i Rumunii — Cherozhy. Na początku obrad, na wniosek delegacji bułgarskiej uchwalono wysłanie telegramu do Wszechzwiązkowego Komitetu dla Spraw Kultury Fizycznej i Sportu przy Prezydium Rady Ministrów ZSRR z pozdrowieniami dla sportowców Związku Radzieckiego.

wiono szereg aktualnych zagadnień sportowych, interesujących poszczególne państwa. Tematy, poruszone na konferencji oraz uchwalone wnioski zostaną przekazane przez delegatów swym władzom sportowym do zaakceptowania.

Dział oficjalny ŁOZPN-u

Komunikat WG i D Nr 2 (ciąg dalszy)

19.VI 49 boisko PKS II godz. 11. PTC I B — EKS II. 19.VI 49 boisko Wima godz. 11. Widzew I B — Boruta II. 26.VI 49 boisko Koleski godz. 18. ZZK II Kol. — PTC I B. 26.VI 49 boisko Wima godz. 11. Widzew I B — Włóknarz II. 3.VII 49 boisko Zgierz godz. 18. Włóknarz II — PTC I B. Kluby umieszczone na I miejscu są gospodarzami spotkań. Gospodarze zawodów wyznaczonych na przedmeczach spotkań ligowych winni zawiadomić WG i D Kolegium Sędziów i przeciwnika o godzinie rozpoczęcia spotkania na tydzień przed terminem.

WG i D zarezerwował następujące terminy dla spotkań mistrzowskich: a) Kl. B grupa I i II oraz rezerwy tych drużyn jako przedmecz 27.3 — 3.4. — 10.4 — 24.4 — 8.5. — 15.5. — 22.5. 49. Finał Kl. B dla mistrzów grup I II III i IV 29.5 — 12.6 — 19.6 — 26.6 — 29.6 — 3.7. 49. Moralny tytuł mistrza kl. B 7.8.49 i 14.8.49. Kierownictwa Podokręgów w Piotrkowie i Kutnie dopilnują, by rozgrywki w grupach III i IV kl. B zostały tak przeprowadzone, aby mistrzowie grup mogli wziąć udział w rozgrywkach finałowych w dniu 29.5.49. Termin jest ostateczny i żadne prolongowanie terminu rozpoczęcia finałów uwzględnione nie będzie.

Wyznaczone terminy spotkań są niezmiennie, z wyjątkiem zarządzeń władz zwierzchnich i działań sły wyższej. Zarządzenie w sprawie klubów słuźowanych. Główny Urząd Kultury Fizycznej pismem z dnia 15.I.49 A III (142)49 w związku ze zjednoczeniem klubów sportowych działających dotychczas na wspólnej płaszczyźnie, pokrewnych brzożowo, wydał następujące zarządzenie: „Przy fuzji klubów w obrębie jednego Związku mogą one przybrać odpowiednio inną nazwę, przy równoczesnym utrzymaniu posiadanej klasy najwyższej oraz zachowania ważności podpisanych kart zgłoszeń przez swych zawodników. Przypomina się klubom całego Okręgu o statutowym obowiązku opłacenia składek członkowskich na rok 1949, zgodnie z komunikatem Zarządu Okręgu. Niewpłacone składek przed rozpoczęciem mistrzostw pociągnie za sobą zawieszenie w prawach członkowskich, a rozegrane w okresie zawieszenia spotkania zweryfikowane zostaną w o.

Tematem konferencji informacyjno-porozumiewawczej było zacieśnienie wzajemnych kontaktów sportowych, uzgodnienie kalendarza imprez między poszczególnymi państwami, reprezentowanymi na konferencji, wzajemna wymiana fachowców w dziedzinie wychowania fizycznego i sportu. Poza tym omówiono szereg aktualnych zagadnień sportowych, interesujących poszczególne państwa. Tematy, poruszone na konferencji oraz uchwalone wnioski zostaną przekazane przez delegatów swym władzom sportowym do zaakceptowania.

Jutro nikogo nie może zabraknąć w hali Wimyl

Jutro o godzinie 18.30 w hali Wimyl będziemy świadkami ciekawego meczu pięciarskiego pomiędzy dwoma zespołami szkolnymi: MKS a PSTP. W ramach tego spotkania na dojeżdż do sensacyjnego spotkania dwóch wybijających się młodych pięciarzy w wadze lekkiej Krzywczyka z Debiszem. Składy drużyny wyglądają następująco: MKS: Getling, Maciąg, Anielak, Pietrzak, Debisz, Kierus, Przepiałowski, Seta.

Terminarz rozgrywek dla III-ch drużyn klasy A oraz II-ch drużyn II Klasy Państwowej podany zostanie do wiadomości w najbliższym komunikacie WG i D. Przypomina się do wiadomości, że dla tych rozgrywek rezerwuje się przed mecze spotkań w I i II Lidze. Podaje się do wiadomości, że

Teodor Dreiser 52 Tragedia Amerykańska

— Pan jest Clydeem Griffithsem? — Tak, proszę pana. — Jestem Orville Mason, prokurator okręgowy. Do mojego okręgu należą Big Bittern i Grass Lake. Przypuszczam, że miejscowości te są dobrze panu znane? Patrzył uważnie, jakie wrażenie zrobiły na nim te ironiczne, gorzkim sarkazmem zaprawione słowa. Liczył, że Clyde zmieszają się i straci zupełnie kontenans, ten jednak spojrział na niego ciemnymi, niespokojnymi oczyma i z nadzwyczajnym wysiłkiem odpowiedział: — Nie, proszę pana, nie mogę powiedzieć, żebym je znał. Clyde, chociaż wiedział, że Mason musiał mieć dowody jego winy, nie był w stanie przyznać się do stosunku z Robertą i do wspólnej z nią wycieczki do Big Bittern. Nie mógł. Byłoby to przyznaniem się do winy, do której wcale się nie poczuwał. Nikt nie powinien uwierzyć, ani Sondra, ani Griffithsowie, ani żaden z jego przyjaciół, że on mógłby popełnić taką zbrodnię, że mógł to nawet na myśl przynieść. Przecież są tu niedaleko, mogą przynieść i dowiedzieć się, o co go posadzają... Musi koniecznie przeżyć wszystkiemu... Patrzył jednak ze strachem na tego człowieka, który niewątpliwie zaraz wybuchnie gniewem. Ten złamany nos... te straszne, przenikliwe oczy... Mason, zirytowany zaprzeczeniem, patrzył na niego, jak na jakieś nieznanne, doprowadzone do rozpaczliwej zwierze, i wydało mu się, o ile mógł sądzić z wyrazu twarzy obwinnionego, że gotów jest prawie przyznać się do winy. — Pan wie, panie Griffiths, o co jest pan oskarżony?

— Owszem, wiem... ten pan mi powiedział. — I przyznaje się pan? — Ja? Skądże? Nie mogę się przyznać... — odrzekł Clyde, zaciskając blade wargi. Z oczu wyzierała straszna, choć tajona obawa. — Cóż za głupstwa mi pan tu opowiada! Co za bezczelność! Zaprzeczam, że w środę był pan w Grass Lake, a w czwartek w Big Bittern? — Zaprzeczam. — Dobrze! — coraz groźniejszym tonem grzmiał pan Mason. — Więc zaprzecz pan również, że znał pan Robertę Alden, robotnicę, z którą pojechał pan naprzód do Grass Lake, a potem do Big Bittern? Zaprzecz pan, że znał pan tę dziewczynę w Lycurgus, gdzie mieszkała u państwa Gilpin i pracowała w pańskim oddziale w warsztatach Griffithsa? Zaprzecz pan, że dał jej na gwiazdkę przybory na toaletę? Może pan nawet zaprzecz, że nazywa się Clyde Griffiths, i powie pan, że nie mieszka u pani Weyton na Jefferson Street i że te listy, pisane przez Robertę Alden i przez pannę Finchley, nie pochodzą z pańskiego kufra? Wyjął listy i pokazał mu z daleka. Wysunął naprzód szeroka, wymowną twarz z płaskim, zmiażdżonym nosem i wpatrzył się w Clyda błyszczącymi, wgardliwymi oczyma. Chłopiec cofnął się nagle i zadrżał prawie widocznie, bo czuł, jak lodowaty podmuch mrozi mu plecy, sięga serca i mózgu. Listy? Z nich... z nich wszystko się dowiedzieć! A tam w namiocie, w jego walizce leżały jeszcze świeższe listy Sondry, w których pisze ona o projekcie wykradzenia jej w jesieni... Dlaczego ich nie zniszczył? Teraz ten człowiek znajduje je... na pewno... będzie pytał Sondry i innych także... Zdążył przejrząwszy swój tak niedźwizgi opracowany plan, który opadł mu na barki całym ciężarem jak świat na ramiona jakiegoś chuderlawego Atlasa. Czuł, że musi... że trzeba koniecznie coś powiedzieć, ale że nie powinien się jednak przyznać.

— Tak, nazywam się Clyde Griffiths i to jest prawda. Nie jest jednak prawdą to, co mi pan powiedział. — O, panie Griffiths! Niech pan w ten sposób nie próbuje mnie obalamucić. Niedaleko pan zajął taką metodą. Nic to panu nie pomoże, a ja nie mam czasu na takie głupstwa. Proszę pamiętać, że ci panowie są świadkami tego, coś pan tu plóli. Przyjeżdżam właśnie z Lycurgus, byłem w pańskim pokoju u pani Weyton i mam w swym posiadaniu pański kufer oraz listy pisane do pana przez pannę Alden, a są one niezaprzeczone dowodem, żeś pan znał tę dziewczynę, żeś się do niej zalecał, a w zimie uwiódl. Zaś kiedy zaszła w ciąże, kazałeś jej jechać do domu, a potem zabrałeś ją na wycieczkę, podczas której mieliby się pobrać. Tak przynajmniej jej pan obiecywałeś... O, taki poślubiłeś ją pan... poślubiłeś z grobem... dno jeziora było jej ślubnym lożem... I pan śmie stać tu przede mną i zapierać się, kiedy ja mam wszystkie na to dowody! Śmiesz pan twierdzić, żeś jej wcale nie znał! Do diabła z tym! Grzmiał tak głośno, że Clyde się obawiał, iż w obozie go usłyszą. I Sondra może usłyszeć i gotowa tu przysiąc... Nerwowo zaciskał i otwierał palce, a gardło miało tak zdławione, że nie mógł nic więcej wykrztusić, tylko: — Nie znałem... — Do diabła z tym! — powtórzył Mason. — Wiem na pewno, że pan zabił tę dziewczynę i wymknął się potem zrecznie, więc nie możesz pan wyprzeć się tych listów. Gotów nawet pan zaprzeczyć, że pan tu stoi przede mną i żyje!... A coż te listy i kartki? Nie przekonają pana? Może nie pochodzą od panny Finchley, co? Cóż pan na to powie? Powie mi pan zapewne, że nie są wcale od niej? Podsunął jej Clydowi przed oczy, Clyde, mając przed sobą dowód, którego by nie zapała się sama nawet Sondra, gdyby ją tu zawezwano, odpowiedział: — Nie, nie przeczę temu.